

Zapiski T. Gumińskiego - 10-16.08.1982

Środa, 11 sierpnia 1982 r.

Odbyłem spacer do terenu budowy nowego szpitala wojewódzkiego. Jest on po dawnemu rozkopany. Stanął już jeden budynek. Wstawiono nawet już część ram oszklonych do otworów okiennych. Stoją dwa potężne dźwigi. Wstąpiłem także na cmentarz służący wsi Piekary. W związku z budową w pobliżu szpitala został zamknięty. Czynna jest natomiast kaplica należąca do parafii Św. Trójcy. W r.b. od strony wejścia głównego dobudowano do niej obszerną oszkloną werandę, co zwiększyło pojemność budynku. Od strony północnej kaplicy dobudowano obiekt z salą katechetyczną; pozwoliło to powiększyć także zakrystię. Budynek posiada dach dwuspadowy kryty dachówką czerwoną, harmonizuje z wyglądem zewnętrznym kaplicy.

Złożyłem wizytę ks. T. Łączyńskiemu na jego zaproszenie przekazane mi podczas niedzielnego nabożeństwa. Pokazał mi wnętrze zabytkowej plebanii. Roboty remontowe zostały tutaj całkowicie zakończone. Wykończenie wnętrza uznać trzeba za luksusowe. Równiej tej plebanii nie ma zapewne na całym Dolnym Śląsku. Koszt remontu wyniósł wg słów ks. Ł. cztery miliony zł. Gospodarz nie wiem komu dał się namówić na kosztowną stolarkę neogotycką, która wydaje się fałszem w tym budynku. Odnacza się ona skomplikowanym rysunkiem. Dla tego spytałem, kto był jej wykonawcą. Okazało się, że jakiś stolarz z Wałbrzycha. Są więc jeszcze rzemieślnicy podtrzymujący dobre tradycje. Jestem pewien, że wszyscy goście proboszcza parafii Św. Piotra i Św. Pawła opuszczają plebanię z uczuciem podziwu dla dokonanego dzieła.

W sali jadalnej i przyległej na I piętrze zakonserwowane zostały stropy z renesansową dekoracją malarską. W pierwszej z tych sal zainteresowany został kominek kosztem 30000 zł. W budynku sporo znalazło się też stalowych krat utrzymanych również w duchu neogotyku. Nawiazywanie w detalach do tego właśnie stylu osobiście mnie razi. Jest to w plebanii legnickiej wręcz czymś sztucznym.

Czwartek, 12 sierpnia 1982 r.

Śmierć zmiata ludzi bliskich mego pokolenia. „Życie Warszawy” doniosło o zgonie art. mal. Michała Byliny, profesora Akademii Sztuk Pięknych w W-wie, najzdolniejszego współczesnego batalisty polskiego. Nie zetknąłem się z nim nigdy osobiście. Wymieniliśmy tylko ze sobą korespondencję, kiedy pracowałem jeszcze w muzealnictwie. Byłem zainteresowany, jeżeli dobrze pamiętam, sprawą, czy artysta w swojej twórczości uwzględniał tematykę I najazdu mongolskiego na Polskę, a także jego ewentualną pomocą w urzędzeniu ekspozycji w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu. Otrzymane przeze mnie listy świadczyły o wysokiej kulturze autora i jego uczynności, gotowości pomocy.

W sklepach zupełny brak margaryny, masła roślinnego. Nie brakuje oleju. Po kilku miesiącach przerwy udało się Marylce kupić na kartki słoninę. Ja sam szukając margaryny kupiłem dwie paczki kawy zbożowej. Artykułu tego również nie ma miesiącami. Już łatwiej nawet o herbatę.

Piątek, 13 sierpnia 1982 r.

Upały i susza trwają w dalszym ciągu. W mieście ruch słaby. Mało dzieci i młodzieży. W sklepach ciągle pustki. Właściwie po za artykułami reglamentowanymi, pieczywem niczego nie ma. W sprzedaży jest głównie mięso wołowe. Ci, którzy poszukują wieprzowiny ustawiają się w kolejkach na kilka godzin przed otwarciem sklepów. Po dostatkiem jest wódki, jak i jej amatorów. Sklep „Delicje” we wschodniej pierzei Rynku świeci pustkami we wszystkich działach wyjąwszy sprzedaż alkoholu. Tutaj stale też można obserwować kolejkę złożoną z kilkunastu osób. Trwa nadbudowa szpitala chirurgicznego, dawniej elżbietańskiego. Kończą się roboty przy odnawianiu południowej elewacji dawnego kolegium jezuickiego.

Sobota, 14 sierpnia 1982 r.

Zupełnie jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość o zamachu samobójczym G. Wypadek ten miał miejsce przed dwoma tygodniami. Denatka użyła trucizny. Wyzyskała mieszkanie wolne jednej ze swoich przyjaciółek. Znalaziono ją tam dopiero po 48 godzinach od zamachu. Była nieprzytomna. Obecnie ma przebywać w szpitalu we Wrocławiu. Mój informator nie umiał powiedzieć, czy jeszcze żyje. W każdym bądź razie w organizmie samobójczyni trucizna miała spowodować nieodwracalne zmiany.

Niedziela, 15 sierpnia 1982 r.

Dzień pogodny, słoneczny, ale rano było chłodny. Celebrowano mszę św. w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła dziękując tym, którzy pracowali społecznie przy budowie sal katechetycznych na kolonii H. Sienkiewicza. Dziennie stawało do robót ok. 20 osób. Tradycyjnym zwyczajem odbyło się święcenie ziół, bo to dzień Matki Boskiej Zielnej.

Poniedziałek, 16 sierpnia 1982 r.

Odwiedził mnie E. Wiśniewski, który jeszcze tylko do 1 września r.b. będzie pracował w Urzędzie Wojewódzkim jako st. inspektor do spraw turystyki.

Od swego rozmówcy dowiedziałem się, że muzeum w Złotorzy, które ostatnio funkcjonowało pod egidą oddziału tamtejszego PTTK zmienia szyld. Zbiory przekazano z powrotem władzom miejskim. Oddział PTTK nieformalnie nimi gospodarował. Nie miał do tego tytułu prawnego. Jedynie Zarząd Gł. PTTK reprezentuje tę organizację jako osobę prawną.

Od mgra Wiśniewskiego dowiedziałem się, że mój informator turystyczny „W dorzeczu Kaczawy” ujrzał jednakże światło dzienne. Doniósł o tym organ PTTK p.t. „Gościniec”. Brak mi wiadomości, co hamuje wydanie mego przewodnika „Legnica i okolice” przygotowanego dla „Sportu i Turystyki”. Miał się ukazać w maju r.b.